

Papieski plan na zmartwychwstanie po pandemii koronawirusa

Ciężar kamienia grobowego

„A oto Jezus stanął przed nimi mówiąc: «Witajcie!»” (por. *Mt*, 28 9). Są to pierwsze słowa Zmartwychwstałego po tym, jak Maria Magdalena i druga Maria odkryły pusty grób i natknęły się na anioła. Pan wychodzi im na spotkanie, aby przemienić ich żalobę w radość i pocieszyć w cierpieniu (por. *Jer* 31, 13). On jest Zmartwychwstałym, który pragnie wskrzесиć do nowego życia kobiety, a wraz z nimi całą ludzkość. Chce, abyśmy zaczęli już uczestniczyć zmartwychwstaniu, które na nas oczekuje. Zaproszenie do radości może wydawać się prowokacją, a nawet żartem w złym guście wobec poważnych konsekwencji, jakie znosimy z powodu Covid-19. Nie brakuje pewnie tych, którzy mogliby uznać, podobnie jak uczniowie idący do Emaus, że to wyraz ignorancji lub nieodpowiedzialności (por. *Łk* 24, 17-19). Jak pierwsze uczennice, które szły do grobu, żyjemy otoczeni atmosferą bólu i niepewności, które sprawiają, że stawiamy pytanie: „Kto zabierze nam kamień od grobu?” (*Mk* 16, 3). Jak poradzić sobie z sytuacją, która całkowicie nas przerosła? Wpływ tego wszystkiego, co się dzieje, poważne konsekwencje, które są nam sygnalizowane i które dostrzegamy, ból i żałoba dotyczące naszych bliskich dezorientują nas, niepokoją i paraliżują. Ciężar kamienia grobowego kładzie się na przyszłości i grozi, ze swoim realizmem, że pogrzebie wszelką nadzieję. To ciężar udręki ludzi słabych i starszych, którzy przechodzą kwarantannę w całkowitej samotności, ciężar rodzin, które nie wiedzą już co włożyć do talerza, to ciężar personelu służby

zdrowia i urzędników państwowych, którzy czują się wyczerpani i przytłoczeni...To ciężar, który wydaje się mieć ostatnie słowo.

„Namaszczenie współodpowiedzialności”

Wzruszające jest jednak wspomnienie postawy kobiet z Ewangelii. Wobec wątpliwości, cierpienia i zakłopotania, a nawet strachu przed prześladowaniem i tym wszystkim co mogłoby je spotkać, były zdolne do wyruszenia w drogę i nie dały się sparaliżować tym, co mogłoby się wydarzyć. Z miłości do Mistrza, z tym typowym, niezastąpionym i błogosławionym geniuszem kobiecym, były w stanie przyjąć życie, takim, jakie jest i zmyślnie pokonać przeszkody, aby znaleźć się blisko swojego Pana. W przeciwieństwie do wielu Apostołów, którzy ogarnięci strachem i niepewnością zaparli się Pana i puciekali (por. *J 18, 25-27*). One bez unikania ani ignorowania tego, co się wydarzyło, bez uciekania i chowania się... po prostu wiedziały jak być i towarzyszyć. Pierwsze uczennice, pośród ciemności i zniechęcenia zabrały torby z wonnościami i ruszyły w drogę, aby namaścić pogrzebanego Mistrza (por. *Mk 16, 1*). Podczas pandemii mogliśmy zauważyć jak wiele osób podjęło to «namaszczenie współodpowiedzialności», pilnowało się, aby nie wystawiać na ryzyko życia innych. W przeciwieństwie do tych, którzy uciekli w nadziei ocalenia samych siebie, byliśmy świadkami tego, jak bliscy i krewni zaangażowali się, aby z wysiłkiem i ofiarą pozostać w domu i spowolnić rozprzestrzenianie się wirusa. Mogliśmy odkryć, jak wiele osób, które już wcześniej musiały znosić pandemię wykluczenia i obojętności, nadal działało, towarzyszyło i podtrzymywało się, aby sytuacja była mniej bolesna. Widzieliśmy namaszczenie wylewane przez lekarzy, pielęgniarzy i pielęgniarki, magazynierów, osoby

sprzątające, służby porządkowe, handlowców i transportowców, dozorców, księży, siostry zakonne, dziadków, wychowawców oraz wielu innych, którzy mieli odwagę dać z siebie wszystko, aby wnieść do życia trochę uzdrowienia, spokoju i ukojenia. I chociaż pytanie nadal pozostawało takie samo: „Kto nam odsunie kamień z wejścia do grobu?” (Mk 16, 3), wszyscy oni nie przestali robić tego, co mogli oraz tego, co czuli, że powinni.

Życie zwycięży

I właśnie tam, pośród swoich zajęć i niepokoików uczennice zostały zaskoczone niezwykłą nowiną: „Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał”. Namaszczenie Jezusa przez kobiety nie było dla śmierci, ale dla życia. Ich czuwanie i towarzyszenie Panu, nawet w śmierci i w ogromnej rozpacz nie poszło na marne, ale pozwoliło im zostać namaszczone przez Jego zmartwychwstanie: nie były same, On żył i poprzedzał je w drodze. Jedynie ta niezwykła wieść była w stanie przerwać ten krąg, który uniemożliwiał im dostrzeżenie, że kamień został już odsunięty na bok, i że wonności, które posłużyły do namaszczenia mają silniejszy zapach niż zaduch śmierci. Oto jest źródło naszej radości i nadziei, które przemienia nasze działanie: nasze namaszczenia, nasze oddania... nasze czuwanie i towarzyszenie na wszelkie sposoby w tym czasie. Nie są one i nie będą daremne: nie są oddaniem się śmierci. Za każdym razem, kiedy bierzemy udział w Męce Pańskiej, gdy towarzyszymy w męce naszym braciom, przeżywając również własną mękę, nasze uszy słyszą o nowości Zmartwychwstania. Nie jesteśmy sami, Pan poprzedza nas w drodze, usuwając kamienie, które nas paraliżują. Ta dobra nowina sprawiła, że kobiety podjęły drogę poszukiwania Apostołów i uczniów, którzy pozostawali

w ukryciu, aby im powiedzieć, że to „Życie, które zostało im wyrwane, zniszczone, unicestwione na krzyżu, obudziło się i znowu tętni” (R. Guardini, *Pan*, 504). To jest nasza nadzieja, której nikt nie może odebrać ani uciszyć. To całe życie służby i miłości, które oddaliście w tym czasie, nie zostanie pokonane i zwycięży. Wystarczy otworzyć szczelinę, aby namaszczenie, którego Pan chce udzielić rozszerzyło się z niepowstrzymaną siłą i pozwoliło nam kontemplować bolesną rzeczywistość z odnowionym spojrzeniem. I podobnie jak kobiety z Ewangelii, również my, jesteśmy wciąż zapraszani, aby powrócić na naszą drogę i pozwolić się przemienić temu orędziu: Pan, poprzez swoją nowość, może zawsze odradzać nasze życie i życie naszej wspólnoty (por. *Evangelii gaudium*, n. 11). Na tej opustoszałej ziemi, Pan podejmuje trud odradzania piękna oraz budzenia nadziei: „Oto Ja dokonuję rzeczy nowej, pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? (Iz 43, 18b). Bóg nigdy nie opuszcza swojego ludu, jest zawsze z nim, szczególnie kiedy ból staje się bardziej dotkliwy.

Odnalezienie „pulsu” Ducha Świętego

Jeśli jest choćby jedna rzecz, której mogliśmy nauczyć się podczas trwania pandemii to, to że nikt nie może uratować się sam, o własnych siłach. Granice upadają, mury kruszą się, a wszystkie fundamentalistyczne dyskursy rozwiewają się wobec prawie niezauważalnej obecności, która ukazuje kruchość naszego istnienia. Wielkanoc wzywa nas i zaprasza do przypomnienia sobie o innej dyskretnej i pełnej szacunku obecności, hojnej oraz wnoszącej pojednanie, która nie złamie trzciny nadłamanej ani nie ugasi ledwo tlejącego się knotka (por. *Iz 42, 2-3*), aby wzbudzić nowe życie, którego pragnie wszystkim udzielić. To tchnienie Ducha, które

otwiera horyzonty, budzi kreatywność oraz odnawia nas w braterskiej wspólnocie, aby potwierdzić, że jesteśmy obecni, wszyscy razem w obliczu ogromnego i pilnego zadania jakie nas czeka. Rzeczą nagłą jest rozeznanie i odnalezienie pulsu Ducha Świętego, aby dać wszystkim razem nowy dynamizm do działań, świadczących o nowym życiu, które Pan pragnie wzbudzić w tym konkretnym momencie historii. To jest sprzyjający czas od Pana, który wzywa nie do asekurowania się, a tym bardziej do usprawiedliwiania się logiką chwilową lub zastępczą, które nie pozwolą przyjąć wyzwań i poważnych konsekwencji tego, co obecnie przeżywamy. Jest to właściwy czas, aby zachęcić do nowej wyobraźni, z realizmem, który jedynie Ewangelia może nam ofiarować. Duch, który nie daje się zamknąć, ani zinstrumentalizować poprzez istniejące i przestarzałe schematy, sposoby i struktury proponuje, byśmy utworzyli wspólnie ruch zdolny „uczynić wszystko nowym” (Ap 21, 5).

Przeciwciała solidarności

W tym czasie zdaliśmy sobie sprawę, jak ważne jest „zjednoczenie całej rodziny ludzkiej w poszukiwaniu zrównoważonego i integralnego rozwoju” (Encyklika *Laudato si'*, 24 maja 2015, n. 13). Każde pojedyncze działanie nie jest działaniem odizolowanym, zarówno w dobrym jak i w złym. Ma swoje konsekwencje dla innych, ponieważ wszystko jest połączone we wspólnym domu. I tak władze odpowiadające za zdrowie nakazują pozostanie w domach, a ludzie rozumiejąc tę potrzebę podporządkowują się tej decyzji dając wyraz swojej współodpowiedzialności za powstrzymanie pandemii. „Zagrożenie, jakie spowodował koronawirus przewycięża się przeciwciałami solidarności” (Papieska Akademia Życia. *Pandemia*

i powszechne braterstwo, nota na temat zagrożenia ze strony Covid-19, marzec 2020, p. 4). Lekcja, która przełamie cały fatalizm, w którym zostaliśmy pogrążeni i pozwoli nam ponownie poczuć się twórcami i bohaterami wspólnej historii jest właśnie taka: odpowiedzieć wspólnie na tak wiele zła, które dotyka miliony osób na całym świecie. Nie możemy pozwolić sobie na pisanie obecnej i przyszłej historii z odwróconymi plecami do cierpienia tak wielu. I Pan zapyta nas ponownie: „Gdzie jest twój brat?” (Rdz 4, 9). Oby w naszej zdolności udzielenia odpowiedzi mogła ukazać się dusza naszych narodów, ten zbiornik nadziei, wiary i miłości, w którym zostaliśmy zrodzeni, a w którym przez tak długi czas pozostawaliśmy uciszeni i znieczuleni.

Jeśli będziemy działać wspólnie, również w obliczu innych epidemii, które nas nękają, możemy mieć wpływ na ich przezwyciężenie. Czy będziemy działali odpowiedzialnie w obliczu głodu, który dotyka tak wielu ludzi, wiedząc, że jedzenia wystarczyłoby dla wszystkich? Czy nadal będziemy patrzeć w drugą stronę milcząc w obliczu wojen napędzanych pragnieniem dominacji i władzy? Czy będziemy skłonni zmienić styl życia, który pogrąża tak wielu w ubóstwie, promując i zachęcając do prowadzenia bardziej umiarkowanego i ludzkiego życia, które umożliwi sprawiedliwy podział zasobów? Czy jako wspólnota międzynarodowa podejmiemy niezbędne środki, aby powstrzymać niszczenie środowiska, czy też nadal będziemy zaprzeczać dowodom? Czy globalizacja obojętności będzie nadal zagrażać i wytyczać naszą drogę? Niech lekarstwem będą przeciwności sprawiedliwości, miłości i solidarności. Nie bójmy się żyć alternatywą cywilizacji miłości, która jest cywilizacją nadziei: przeciwko udręce

i strachowi, smutkowi i zniechęceniu, bierności i zmęczeniu. Cywilizacja miłości jest budowana codziennie i nieprzerwanie. Wymaga to zaangażowanego wysiłku wszystkich. Potrzeba do tego wspólnoty braci.

W tym czasie ucisku i żałoby pragnę, abyście, gdziekolwiek jesteście, mogli doświadczyć Jezusa, który wychodzi wam na spotkanie, pozdrawia i mówi „Raduj się” (por. *Mt 28, 9*). I niech to pozdrowienie będzie tym, co nas poruszy do wyznawania i rozszerzania Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym.

Papież Franciszek

Napisana odręcznie medytacja Papieża Franciszka opublikowana przez hiszpański magazyn „Vida Nueva”.